



Dr Anna Braude-Hellerowa, wybitna lekarka - dyrektor Szpitala dla Dzieci im. Bersonów i Baumanów w Warszawie w latach 1930-1942 - zginęła męczeńską śmiercią w maju 1943, w ruinach płonącego getta warszawskiego.

Stowarzyszenie Dzieci Holocaustu w Polsce podjęło inicjatywę ufundowania tablicy pamiątkowej na budynku istniejącego szpitala przy ul. Siennej, w którym pracowała. Obecnie jest to szpital Dzieci Warszawy.

Urodziła się w Warszawie 6.01.1888 roku w rodzinie bogatego kupca branży jedwabniczej Lejba Braudego i Tauby z domu Litwin. Była najstarszym dzieckiem w rodzinie. Miała trzy siostry: Różę po mężu Aftergut, Esterę po mężu Grodzińską, oraz najmłodszą - Judytę.

Ojciec Anny, Arie Lejb Braude, był człowiekiem religijnym, jednakże o poglądach raczej liberalnych. Miał wiele zainteresowań. Matka była kobietą urodziwą i energiczną. Wraz z mężem prowadziła spory sklep przy ulicy Nalewki 23/25.

Rodzice Anny obchodzili uroczyscie święta żydowskie, rozmawiali ze sobą w jidysz, z dziećmi po polsku - jak to często bywało w żydowskich rodzinach. Dzieci nie wyniosły z domu biegłej znajomości żydowskiego.

Anna była dziewczynką wybitnie uzdolnioną, co w połączeniu z wyjątkową pracowitością i sumiennością dawało świetne rezultaty. Odznaczała się też niezależnym i nie poddającym się wpływom charakterem oraz prawością w postępowaniu. Miała odwagę głosić swoje przekonania.

Miała głębokie poczucie swojej żydowskiej tożsamości i zawsze, również w dokumentach, określała się jako Żydówka.

Była niewysoka, o pociągłej twarzy, wielkich, ciemnych oczach i gładko uczesanych w kok czarnych, niemal granatowych włosach. Miała głęboki, niski głos. Promieniowała energią i dynamizmem.

Początkowo uczęszczała do popularnej w Warszawie szkoły Fryderyki Thalgrunowej, w pobliżu pl. Krasińskich. Szkołę porzuciła w 6 klasie, odeszła po zatargu z dyrektcją, gdy wystąpiła w obronie koleżanek.

Do eksternistycznej matury przygotowywała się w domu, pod kierunkiem nauczyciela- studenta rosyjskiego uniwersytetu.

Zdała ją wiosną 1906 roku w Kijowie.

Wbrew oporom matki utorowała sobie i siostrze drogę na studia. Jesienią 1906 roku wyjechała do Genewy, gdzie rozpoczęła studia na Wydziale Nauk Społecznych, a potem przeniosła się do Zurychu na medycynę. W Szwajcarii zetknęła się z organizacjami socjalistycznymi i wstąpiła do Bundu. Jej siostra Róża ukończyła chemię, a Judyta - historię sztuki na Sorbonie.

Pod koniec studiów medycznych Anna Braude przeniosła się do Berlina, gdzie specjalizowała się pod kierunkiem wybitnego uczonego, profesora Finkelsteina. 5 sierpnia 1911 roku otrzymała dyplom, który nostryfikowała w styczniu 1912 roku w Petersburgu.

Po złożeniu egzaminu i uzyskaniu prawa do praktyki lekarskiej musiała przez rok pracować na kresach guberni moskiewskiej. W 1913 roku wróciła do Warszawy i podjęła pracę w szpitalu na Czystem, na oddziale chorób wewnętrznych u dra Rappla oraz w Poliklinice dra Samuela Goldflama.

W 1914 roku objęła na dwa lata stanowisko lekarza miejscowego w Szpitalu dla Dzieci im. Bersonów i Baumanów. Zgodnie z ustawą szpitalną, opuściła stanowisko po wyjściu za mąż za Eleazara Hellera w 1916 roku.

Pracując w szpitalu (w latach 1 wojny światowej), zetknęła się z takim ogromem nędzy i cierpienia dzieci, że postanowiła rozpocząć niezwłocznie starania o powołanie do życia instytucji, która roztoczyłaby staranniejszą opiekę nad dziećmi.

W tym czasie szpital dziecięcy im. Bersonów i Baumanów prawie przestał istnieć.

Dr Braude-Hellerowcj udało się zmobilizować grono osób. wśród których byli między innymi: dr Samuel Goldflam. adwokat Ignacy Baumberg, Mikołaj Korenfeld, dr Maksymilian

Kraushar, Bernard Lauer, Maurycy Mayzel, Berta Szereszewska.

Dzięki nim udało się w 1916 roku utworzyć Towarzystwo Przyjaciół Dzieci. W pierwszym okresie działalności Towarzystwa dr Braude-Hellerowa była lekarzem ambulatorium, następnie lekarzem naczelnym Domu Wychowawczego dla Małych Dzieci, który powstał w 1918 roku oraz lekarzem ordynującym w Stacji Opieki nad Matką i Dzieckiem przy ulicy Lubeckiego 5.

W 1919 roku dr Braude-Hellerowa zorganizowała pierwszą Szkołę Pielęgniarek dla Dzieci, którą kierowała do roku 1923.

W tym czasie była też lekarzem konsultantem w szkołach CISZO, kierowanych przez Bund. Ponadto pracowała przy organizowaniu sanatorium przeciwgruźliczego im. W. Medema w Miedzeszynie.

Dzięki TPD powstały w latach 1916-1926 następujące placówki:

Stacja Opieki nad Matką i Dzieckiem, Leszno 11 Stacja Opieki nad Matką i Dzieckiem, Lubeckiego 5 Stacja Opieki nad Matką i Dzieckiem, Inflancka Kuchnia Mleczna dla Niemowląt Dom Wychowawczy dla Młodszych Dzieci Szkoła Pielęgniarek dla Dzieci Poradnia Ortopedyczna Poradnia Pedagogiczna

W 1926 roku na skutek źle postawionej diagnozy zmarł młodszy synek Anny Braude-Hellerowej - Olunio. Dr Braude-Hellerowa nigdy nie mogła sobie wybaczyć tej śmierci. Wspólnie z mężem ufundowali wtedy Stację Opieki nad Matką i Dzieckiem, pod patronatem TPD, przy ulicy Bonifraterskiej.

W 1923 roku Szpital im. Bersonów i Baumanów praktycznie przestał działać ze względów finansowych. Dr Braude-Hellerowa wystąpiła z inicjatywą przejęcia przez TPD szpitala i ponownego uruchomienia go, po modernizacji.

Jeździła do Wiednia i Paryża, gdzie zabiegała u przedstawicieli AJDC o fundusze na rozbudowę i modernizację gmachu szpitala. Jednocześnie zwiedzała za granicą szpitale dziecięce, by wszystkie najnowsze zdobycze zastosować przy ewentualnej przebudowie.

Dzięki staraniom dr Braude-Hellerowej fundusze przyznano. Szpital po remoncie i nadbudowaniu dwóch pięter został otwarty 9 listopada 1930 roku.

W ten sposób ze szpitala liczącego w 1878 roku 25 łóżek, później maksymalnie 40, powstał nowy, większy - na 150 łóżek. Był nowoczesny i dobrze wyposażony. W wyniku konkursu w roku 1928 lekarzem naczelnym Szpitala została dr Braude-Hellerowa. Funkcję tę pełniła do września 1942.

Dr Anna Braude-Hellerowa była wzorem lekarza społecznika. Kochała pracę w szpitalu i była oddana jej bez reszty, niewiele czasu zachowując na życie osobiste.

Prowadziła szpital na wysokim poziomie, a szczególnymi staraniami objęła oddział niemowlęcy, którego była ordynato-rem. Był on dobrą szkołą dla młodych pediatrów.

Poświęcała dużo czasu na czytanie światowej literatury medycznej. Troszczyła się o to, by szpital stał na odpowiednim poziomie naukowym. Wraz z ordynatorami poszczególnych oddziałów zachęcała młodych lekarzy do ogłaszania prac naukowych - w niespełna 10 lat powstało ich 120. Sama też ogłosiła kilka prac z pediatrii.

Jej stosunek do lekarzy i pozostałych pracowników nacechowany był niezwykłą życzliwością i prostotą. Chętnie dzieliła się wiedzą i doświadczeniem.

Jako lekarz dr Braude-Hellerowa była łagodna i cierpliwa w stosunku do małych pacjentów i ich rodziców. Niezwykła uczciwość, silne poczucie obowiązku i głębokie zrozumienie etyki lekarskiej zostało docenione przez świat lekarski Warszawy - dr Braude-Hellerowa została wybrana do Komisji Etyki Zawodowej Zrzeszenia Lekarzy Rzeczypospolitej Polskiej.

II wojna światowa przecięła to wszystko, co tak wielkim nakładem pracy osiągnęła dr Braude-Hellerowa. Początkowo starała się robić to, co zawsze. Później było coraz trudniej. Szpital brał udział w eksperymencie głodowym, prowadzonym przez lekarzy na terenie getta. Zachowała się fotografia dr Braude-Hellerowej z chorym dzieckiem.

We wrześniu 1942 roku zmniejszono obszar getta - połączono wtedy Szpital na Czystem ze Szpitalem im. Bersonów i Baumanów. Nowy Szpital przeniesiono do szkoły przy ul. Żelaznej, róg Leszna. Warunki były straszne, ale miały się jeszcze pogorszyć.

Szpital przeniesiono na Stawki, a ostatecznie na Gęsią. W tych szpitalach dr Braude-Hellerowa pełniła funkcję wicedyrektora.

Mimo alarmujących próśb ze strony aryjskiej, krewnych i przyjaciół, by wyszła z getta, odmówiła. Wysłała z getta swego starszego syna Ariego z dwuletnią wnuczką, najmłodszą siostrę Judytę, siostrzeńca i szwagra Aftergutów. Sama postanowiła zostać z chorymi dziećmi. Razem z nią pozostała w getcie jej siostra, dr Róża Aftergutowa.

Zginęła świadomie, wraz z częścią personelu i chorymi dziećmi podczas powstania w getcie warszawskim, w bunkrze znajdującym się w podziemiach szpitala przy ulicy Gęsiej 6/8.

Pośmiertnie została odznaczona orderem Yirtuti Militari.

[Z Archiwum Żydowskiego Instytutu Historycznego]

Pamięci doktor naczelnej

Tego dnia umarła Felutka.

Miała trzy lata i z tych lat cały Boży rok spędziła w Szpitalu. Mówiła: daj wańcuszek i do wszystkich lekarek mówiła ciociu, i umarła.

Pani Doktor Naczelna już od wielu, wielu lat była lekarzem i wiele razy widziała jak dzieci umierają. Pani Doktor Naczelna biegła po schodach. Trzymała kogoś za rękę i wołała: - To nie może być! Tego nie można wytrzymać!

Pani Doktor Naczelna płakała.

Pani Doktor Naczelna umierała z każdym dzieckiem, którego nie dało się wyrwać śmierci.

Pani Doktor Naczelną żyła tak długo, jak długo żyły dzieci, które należało ratować.

* * *

Doktor Anna Braude-Hellerowa, lekarz naczelny szpitala dziecięcego im. Bersonów i Baumanów, nic wyszła z getta. Taki był konsekwentny koniec życia, które nic znało kompromisu.

Młodość dr Hellerowej przypadła na burzliwy okres 1905 roku. Brała czynny udział w pracach kół młodzieży socjalistycznej i do końca życia została członkiem Bundu.

Studia lekarskie odbyła za granicą, w Zurychu i Berlinie. Po złożeniu egzaminu państwowego w paradoksalnych warunkach w Petersburgu, gdzie musiała zdawać bez prawa pobytu, została lekarzem miejscowym w tym samym szpitalu im. Bersonów i Baumanów, do którego po kilkunastu latach miała wrócić jako lekarz naczelny.

Jesienią 1914 roku dr Anna Braude zostaje aresztowana na zebraniu konspiracyjnym kobiet. W tym czasie szpital dziecięcy zostaje zamieniony na lazaret dla żołnierzy armii carskiej, a wkrótce po tym - zamknięty.

Jest rok 1916. Nędza uchodźców i ofiar wojny nie ma granic. Dzieci cierpią najwięcej. Dr Hellerowa przy współudziale szeregu ludzi dobrej woli tworzy Towarzystwo Przyjaciół Dzieci, którego pierwszym prezesem był dr Samuel Goldflam.

Była to piękna placówka, obejmowała stacje opieki nad matką i dzieckiem, dom podrzutków, który potem został przejęty przez magistrat, a przede wszystkim stała się ośrodkiem szkolenia zawodowego i społecznego lekarzy i pielęgniarek.

Niezależnie od TPD dr Hellerowa jest członkiem Zarządu TOZ-u, otacza opieką żłobek dzienny dla dzieci robotniczych i bierze czynny udział w organizacji sanatorium im. Medema w

Miedzeszynie, w którego Zarządzie pozostaje do końca.

Dzięki działalności TPD rozwiązany został problem opieki nad niemowlętami oraz sprawa podrzutek i małych dzieci żydowskich. O roku 1928 dr Hellerowa nie ustaje w staraniach nad uruchomieniem szpitala im Bersonów i Baumanów. Inicjatywa jej spotyka się na ogół z pesymistycznym nastawieniem. A jednak we wrześniu 1930 roku zostaje otwarty jasny, słoneczny szpital w ogrodzie pełnym bzów i i jaśminów.

Był to wzorowy szpital. Wyposażony w najnowocześniejsze urządzenia, był prawdziwym domem zdrowia dla dzieci, bez różnicy wyznania i narodowości.

Lekarzem naczelnym zostaje wybrana Dr Hellerowa i prowadzi szpital do końca. Do końca szpitala i do końca życia.

Jak ciężko i trudno pisać o latach wojny w szpitalu. Jak trudno mówić o wielkiej samotnej walce Człowieka Lekarza z potęgą zła i zbrodni o życie człowieka.

Niechże wiązką kwiatów na trumnę, której nie ma i nie będzie, stanie się wspomnienie o szpitalu - urywek pamiętnika pisanego w czasach nieludzkich.

Szpital na Śliskiej

Wczoraj wieczorem, wychodząc ze szpitala, wdepnęłam w coś miękkiego i śliskiego. Okazało się, że był to trupek niemowlęcia. Rodzina podrzuciła pod szpital, żeby nie chować.

Dziś rano pod bramą szpitala rozebrał się do naga dziesięcioletni chłopiec. W przyjęciu powiedziano mu, że nie ma miejsc, więc postanowił umrzeć pod bramą.

Wpuszczono go - ale i tak jutro umrze. Do Szpitala dzieci nic przychodzą już po ratunek. Przychodzą, by umrzeć, żeby nie na ulicy - żeby nie na bruku - pod płatkami topniejącego śniegu - w kałuży ropy, krwi i kału - żeby nie pod nogami przechodniów - ale po ludzku - na łóżku - pod kocem - żeby chociaż w ostatniej krótkiego życia godzinie - jak człowiek -

To się nazywa: Łaska cichej śmierci. Ale czy to jeszcze jest szpital?

Szpital na Lesznie

Od kilku dni Naczelna mówi o nowym szpitalu. Podobno ma już przydzielony budynek. Szkołę na rogu Leszna i Żelaznej. Ale jak w tych warunkach myśleć o stworzeniu jeszcze jednego oddziału? Naczelna jednak święcie w to wierzy. Uważa, że to musi się zrobić - więc będzie zrobione.

* * *

Pracujemy w nowym szpitalu. Czujemy się jak wygnańcy z raju. Wydawało się, że nie może być gorzej, niż było na Śliskiej. A teraz zaczynamy dopiero rozumieć, że zło nie ma dna.

Na oddziale już jest sto dzieci, a jak dotąd ani jednego prześcieradła, ani jednego koca. Obrzęknięte dzieci leżą na papierowych materacach i takimi samymi są przykryte.

Nieraz wydaje mi się, że wśród tych wszystkich dzieci nie ma już ani jednej ludzkiej istoty. Kiedy przechodzę przez sale, ze wszystkich łóżek patrzą na mnie oczy zwierzęcia złapanego w pułapkę.

Wszystkie twarze - obrzęknięte czy wychudzone - zlały się w jedną: - Potworną maskę grozy.

* * *

Rozplakowano obwieszczenie o przesiedleniu wszystkich nieproduktywnych elementów na wschód.

* * *

Z okien szpitala odbieramy defiladę śmierci.

Szukamy wśród tłumu prowadzonych na śmierć naszych najbliższych.

Całe miasto przechodzi tędy - Żelazną do Nowolipia i dalej - na Umschlag do wagonów.

Idą czwórkami pod strażą Ukraińców i szaulisów.

Kobiety w letnich sukienkach.

Kobiety w chustkach.

Kobiety z tobołkami.

Kobiety z dziećmi na ręku.

Mężczyźni w jasnych garniturach.

Starcy siwowłosi.

Idą, wciąż idą...

Przylepieni do framugi okiennej patrzymy.

Przeszła dr Lichtenbaumowa z błędnymi oczami, z ustami otwartymi do krzyku.

Przeszła dr Elros z dzieckiem w poduszce.

O, jaka cisza ...

Matki nasze, ojcowie, bracia ...

Idą ...

A słońce wciąż świeci.

* * *

Przed oknami szpitala przeszedł Korczak ze swoimi dziećmi. Szły szeregiem na ostatnią wycieczkę z panem doktorem.

Szpital na Umschlagu

Jesteśmy na Stawkach. Szpital na Umschlagu. Mieszkamy w blokach na Pawiej. Schodzimy grupami do pracy i z pracy. Dzieci stłoczone w trzech salkach. Odnajdujemy je z trudem.

Niesamowity smród. Wszyscy chorzy robią pod siebie.

Na schodach kałuże moczu i kału.

Wody nie ma.

Żywności nie ma.

Dzieci wyją ...

Wciąż jeszcze nie dają nam umrzeć.

Skończyło się. Wyszliśmy ze szpitala. Dzieci wywieziono.

Żyjemy -

Chodzimy od rogu do rogu po umarłych ulicach umarłego miasta, po ulicach łopoczących kirem wyrwanych okiennic, broczących pierzem rozprutych poduszek, po ulicach śliskich od krwi i płaczących wodą z odkręconych kranów podwórzowych.

Wchodzimy do mieszkań ucichłych i siadamy na krzesłach, przy stole, gdzie nad niedopitą szklanką herbaty zostały - fotografie.

Niemcy strzelają do nas - chybiają.

Skazani na życie, trwamy. Umarli po tysiącokroć, którzyśmy własną śmierć przeżyli.

Szpital na Gęsiej

Trzypiętrowa kamienica na Gęsiej starczy na wymieralnię dla niedobitków getta. Cztery pokoiki na piętrze starczą na umieralnię dla dzieci, które nie poszły do wagonów.

A jednak trwamy - więcej - pracuję naukowo. Wyniki, podobno bezcenne, zakopuje się na cmentarzu.

* * *

A Naczelną wciąż jeszcze troszczy się o szpital dla dzieci!

- Przeżyła ruinę swego całego życia - koniec szpitala, prze-żyła wywiezienie dzieci - nie udała się jej na Umschlagu akcja ratunkowa i nie załamała się.

I trwa.

Wytrwała.

Ostatni list dr Hellerowej przesłany na aryjską stronę współpracownikom, którzy pragnęli ją wyciągnąć z getta, brzmiał:

Nie martwcie się o mnie. Na razie nie mogę jeszcze wyjść. Mam inne plany.

Było to na parę dni przed akcją likwidacyjną.

Szpital na Gęsiej legł w gruzach wraz z resztą getta.

Dr Hellerowej nie było w Treblince.

Zapewne zwłoki jej do dzisiejszego dnia leżą pod gruzami szpitala.

* * *

Nic ma Naczelnej i nie ma szpitala. Zdawało się, że nic nic zostało z życia i dzieła człowieka.

Nieprawda.

Wprawdzie na żadnym cmentarzu nie stanie kamień nagrobny, ale najpiękniejszym pomnikiem, jaki może społeczeństwo wystawić dr Annie Braude-Hellerowej, jest otwarcie przez TOZ sanatorium dla dzieci gruźliczych Jej imienia, sanatorium, które może i powinno stać się dalszym ciągiem szpitala na Śliskiej.